Nr. 47. Kraków, 19 listopada 1911 r. Rok IX.

OJCZYZNA

tygodnik dla ludu polskiego.



Wychodzi na każdą niedzielę.

Przedpłata, którą płaci się z góry rocznie, półrocznie lub kwartalnie wynosi: w Galicyi 4 korony, w Niemczech 5 marek, w Ameryce 2 dol., w Rosyi 3 ruble, we Francyi 8 frank. — Numer oddzielny: 10 hal. — Za zmianę adresu płaci się 20 hal.

Adres redakcyi i administracyi: „Ojczyzna“, Kraków, ul. Kopernika l. 8, I. piętro.

Koło polskie czy — austryackie?

Na czwartkowem posiedzeniu Koła polskiego postawił poseł Buzek wniosek następujący:

„Ze względu na istniejące zobowiązania dawniejszych rządów kreowania (założenia i utrzymywania) corocznie 4—5 szkół średnich w kraju, wzywa Koło polskie swe prezydyum, aby poczyniło bezzwłocznie starania:

1) o upaństwowienie istniejących prywatnych szkół średnich polskich, zwłaszcza zaś szkół średnich w Białej, Czortkowie i Orłowej;

2) o kreowanie nowych szkół średnich w kraju — jedno i drugie bez względu na uchwały Sejmu krajowego co do nowo założyć się mających szkół średnich ruskich.

Niezależnie od tego powinien rząd dążyć do założenia większej ilości szkół przemysłowych w kraju, zwłaszcza zaś założyć szkołę przemysłową żeńską we Lwowie“.

Poseł Buzek słusznie uzasadniał swoje żądanie tem, że upaństwowienie tych trzech przedewszystkiem gimnazyów leży w interesie polskiego społeczeństwa, a przytem jest ono pilne.

Gimnazyum w Orłowej utrzymują wspólnie Towarzystwo Szkoły Ludowej i Macierz szkolna

powiednie, miał ks. Stojałowski tę smutną satysfakcyę, że on ostrzegał, że on chciał dobrze, a winni są ci, co nie poszli za jego głosem.

Rozpoczynając walkę z obozem ludowców ks. Stojałowski chciał przywrócić jedność na wsi. Niestety nie udało mu się. Było jeszcze dużo chłopów, którym pochlebne mowy Stapińskiego zawróciły w głowie — i już w czerwcu 1898 r. Stapiński zostaje posłem do Rady państwa z V. kuryi okręgu Sanockiego.

Za drugiego wroga chłopów uważał ks. Stojałowski żydów. „Żyd — to pijawka, to wyzyskiwacz zawołany. Żyd — to, niestety, w naszym narodzie czynnik rozkładczy, przez który wkrada się do nas niemieckie: towar, język i kultura. — Tego wroga dobrobytu i samodzielności narodowej trzeba zwalczyć i usunąć — przez bojkot żydów, przez ostre odróżnienie katolików od żydów“ — to było stałe wyznanie wiary politycznej ks. Stojałowskiego.

Śmiałe wypowiedzenie tych przekonań doprowadziło w 1898 r. do małej zamieszki. Chłopi w niektórych powiatach na gorąco zaczęli zwalczać żydów: rząd ujął się za nimi i nawet tam, gdzie o żadnych rozruchach mowy nie było, nasłał całe kompanie wojska. Stwierdzić to trzeba, że ks. Stojałowski zawsze przeciwny był gwałtom i przemocy—wszak sam zaznał ich w swem życiu zbyt wiele — doradzał za to środki spokojne, ale stanowcze: nic nie kupić od żyda i nic mu nie sprzedać!

Od tego roku ks. Stojałowski okrzyczany został jako zażarty antysemita.

Prace te: ciągła walka z rządem o uprawnienie chłopów w życiu politycznem, walka z ludowcami o jedność wsi i z żydami o usunięcie wiejskich pijawek — pochłaniały go w zupełności, tem więcej, że trzeba było równocześnie siedzieć w parlamencie, redagować gazetkę, urządzać wiece — a od r. 1899 — gdy został posłem sejmowym z powiatu Bocheńskiego—i pilnować spraw w Sejmie.

Rok 1899 był dla ks. Stojałowskiego nieszczęśliwy. Na jaw wyszła sprawa jego stosunków do moskiewskiego pułkownika Broka i do gazety „Dniewnika“. Trzy procesy, jakie ks. Stojałowski w sprawie tych zarzutów wytoczył, wypadły dla niego niepomyślnie. Opuścili go najbliżsi przyjaciele. Skutek był taki, że przy wyborach do Rady państwa w r. 1900 padł. Posłowie, których wprowadził, rozbili się na 2 grupy: jego bliższi zwolennicy wstąpili do Koła polskiego, 4 ludowców zostało poza Kołem. (Dokończ. nast.).

Reforma starościńska.

Ostatnie, w czerwcu br. odbyte, wybory do parlamentu, pouczyły nas, że starostwa i starostowie mniej się zajmują administracyą powiatu, do czego są powołane, a natomiast biorą żywy udział w polityce i to na rzecz nietylko jednej partyi stańczykowskiej, ale i na rzecz planów obecnego namiestnika Bobrzyńskiego, który wskrzesił w całej pełni t. zw. erę badeniowską, słynną z gwałtów, przemocy, przekupstwa i deptania obowiązujących ustaw.

Polityka namiestnika bowiem zmierza do tego, ażeby stolicę państwa, rząd i dwór cesarski przekonać, że w Galicyi brak Polaków, a są tylko przywiązani do Austryi Galicyanie; że u nas nie ma polskiej myśli i polskich stronnictw narodowych obejmujących wszystkie trzy zabory i wszystkie stany w narodzie, ale że istnieje społeczeństwo, już zupełnie pogodzone z polityką i celami rządów austryackich, tak misternie rozbite i osłabione oraz do twórczych a samodzielnych czynów niezdolne, że z łatwością chodzi pod komendą stańczyków galicyjskich, którym się za to w kraju niepodzielne należą rządy, władza, panowanie.

Namiestnik Bobrzyński, zdawna znany ze swych austryackich skłonności, objąwszy swój urząd, zapowiedział, że dokona cudu: że obali odradzający się duch narodu, że rozbije partye i stronnictwa, a wybitniejszych ludzi zdemoralizuje i urządowi, cały kraj przewróci i przetrząśnie, a wszystko dla powyżej określonego celu: — dla samolubstwa własnej partyi i austryackiej, czy habsburskiej polityki.

Sam jednak tego przeprowadzić nie mógł. Było to zadanie, które nie po obywatelsku, ale tylko siłą, gwałtem, przez się sprawowaną władzą wypełnić się dało. Namiestnik więc, aby dzieło, w bezbożnej pysze podjęte, do skutku doprowadzić, zaprzągnął do współdziałania starostwa i z niemi związane inspektoraty podatkowe oraz rady szkolne okręgowe. I o tych trzech władzach, mających jednego wspólnego przełożonego, które każdy powiat w żelaznych trzymają karbach niemal niewoli społecznej, pomówić chcemy, bo czas po temu jest najwyższy.

Wiadomo, że każdy wójt i każdy w gminie pisarz zależy od starosty, bo mało jest takich wójtów i pisarzy gminnych, którzyby urząd swój szanowali i jeno dobra gminnego, a nie interesu starościńskiego, byli stróżami. Nos starosty przeto w każdej gminie siedzi, nawet wtedy, gdy tam jest zbyteczny i nieproszony. Ale mniej jest głośnem, że starosta do swej polityki przykuwa i podatnika i nauczyciela w powiecie: pierwszego za pośrednictwem inspektora podatkowego, a drugiego przez inspektora szkolnego, ponieważ starosta nad obydwoma sprawuje władzę przełożonego. A jak tę władzę sprawuje stronniczo i politycznie, dowiodły tego ostatnie chociażby wybory.

Kto w czasie wyborów miał jaką sprawę przemysłową, koncesyjną lub licencyjną, sprawę budo-

wlaną, ogniową lub policyjną, sprawę łowiecką, leśną lub drogową, sprawę służebną, weterynaryjną lub paszportową — tego w starostwie przetrzymano, aż zmiękł i swój głos oddał z wolą starosty; kto zaś żalił się na wyższy, niż należało, wymiar podatku albo z podatkiem zalegał lub też czynił starania o słuszne ulgi podatkowe, — a takich w każdym powiecie jest wielu — tego znowu inspektorat podatkowy nie prędzej wypuścił, aż oddał swą „duszę“ wyborczą; i wreszcie gmina, jeżeli miała jakie kłopoty szkolne, lub osobnik, jeżeli miał nałożoną jaką karę szkolną, jak n. p. grzywnę za nieprzysyłanie dziecka do szkoły — to, z kolei, do sumienia wyborcy dobywał się inspektor szkolny okręgowy, — osobno w swą wyborczą opiekę wziąwszy bardzo od niego zawisłych nauczycieli ludowych.

A za tą trojaką władzą, dręczącą ludność powiatu, odbierającą tej ludności sen spokojny, stał sprytnie schowany starosta, jak poczciwi a naiwni ludziska mawiają „człek dobry i przystępny“ lub „człek nie najgorszy“. Aliści, jak się pokazało w wielu wypadkach — był to nie przyjaciel, ale obłudnik austryacki. Dawniej posłuch władze zdobywały sobie traktowaniem z góry biednego ludu, wymyślaniem, przekleństwem, poniewieraniem jego godności ludzkiej. A dzisiaj, gdy to przeminęło — chociaż i dzisiaj jeszcze żyda proszą siadać, a chłopu każą stać — samowolą starościńską i kruczkami ustawowymi posłuch ten wymuszają i zdobywają go, jako, że lud praw swych jeszcze jest często nieświadomy i po obywatelsku bronić się nie umie. Żeby nietylko następne wybory bez tej samowoli obyć się już mogły, ale żeby w ogóle władza starosty nie rozrastała się aż w samowolę, trzeba inspektoraty podatkowe i niewłaściwie okręgowymi zwane: powiatowe inspektoraty szkolne oddzielić od starostw tak, by stanowiły oddzielne urzędy z samodzielnym przełożonym. Nadto inspektoraty szkolne nie urzędem być winny, ale instytucyą wychowawczą, pedagogiczną.

Oto żądanie, które powinno lud przeniknąć, i którego spełnienia lud z całą energią zawsze i wszędzie powinien się głośno dopominać. Jeżeli znajdą się posłowie lub stronnictwa, obojętne dla wywalczenia tej nieodzownej reformy ludowej i społecznej, to złożą dowód swej zależności od namiestnika i starostów. Na wszystkich wiecach i zgromadzeniach, ktokolwiek je będzie urządzał, żądajmy „reformy starościńskiej“!

Po tej reformie ludność niejednego powiatu odetchnie swobodniej i wolniej.

Łkt.

Ucieczka Siczyńskiego.

Mirosław Siczyński, morderca śp. namiestnika Andrzeja Potockiego, zbiegł w nocy z czwartku na piątek t. j. 10 listopada z więzienia w Stanisławowie.

— — — — — — — — — — —

Morderstwa na ś. p. Andrzeju Potockim dokonał Siczyński dnia 12. kwietnia 1908 r. o godz. 1 w poł. Podczas przyjęć Siczyński wszedł do do gabinetu ś. p. Potockiego i strzelił do niego z nienacka cztery razy.

Schwytany na miejscu zbrodni Siczyński zachował się wyzywająco. Kiedy starosta Zoll zawołał do niego: zbrodniarzu! — Siczyński zaśmiał się i odrzekł: nie jestem zbrodniarzem! W więzieniu śledczem zachował się obojętnie.

Proces jego rozpoczął się 30. czerwca 1908 roku. Dnia 1. lipca o godz. 11 m. 45 w nocy zapadł jednomyślnie wyrok skazujący Siczyńskiego na karę śmierci przez powieszenie. Skazany przyjął wyrok z uśmiechem.

Drugiego września 1908 r., wiedeński trybunał apelacyjny zniósł wyrok sądu lwowskiego, z tego powodu, że nie uwzględnił wniosków obrony w sprawie zbadania stanu umysłowego Siczyńskiego. Druga rozprawa rozpoczęła się w dniu 1. kwietnia 1909 roku. Wyrok zapadł dnia 18. kwietnia, podobnie jak za pierwszym razem, skazujący Siczyńskiego na śmierć przez powieszenie. Równocześnie przysięgli, zwrócili się do trybunału z prośbą o przedstawienie skazanego do łaski monarszej. Dnia 13. lipca 1909 cesarz ułaskawił Siczyńskiego, zamieniając mu karę śmierci na 20-to letnie więzienie.

Więzienie stanisławowskie.

Gmach karny w Stanisławowie znajduje się poza miastem, na oddalonej od miasta o kilometr, Dąbrowie. Gmach otoczony jest murem wysokości 8 metrów.

W więzieniu Siczyński zajmował celę nr. 205 na drugim piętrze drugiego skrzydła. Skrzydeł gmach posiada cztery. W nocy z czwartku na piątek pełnili służbę na korytarzu drugiego piętra dozorcy Nuda i Tarnawski. Do około muru okalającego gmach, w oddaleniu 40 kroków od siebie, stoją posterunki żołnierzy i również w takich odstępach pala się w nocy latarnie.

Aresztowanie spólniczki i spólników ucieczki.

Policya wyśledziła, że krewna Siczyńskiego, niejaka Anna Polikówna, zajęta jako manipulantka w jednym z banków ruskich w Kałuszu, była przed paru dniami w Stanisławowie i odbywała narady z dozorcami więziennymi. Aresztowano ją i osadzono w aresztach śledczych w Stanisławowie.

Aresztowano też pomocników w ucieczce Siczyńskiego: dozorców więziennych Nudę, Cieślikowa, Malarza, Hawryszaka i Tarnawskiego.

Nuda przyznał się do winy.

W śledztwie nagromadziło się dużo dowodów przeciw dozorcy więziennemu, Nudzie. Przepro-

i o przychylności mieszkańców gminy wobec nauczyciela lub nauczycielki narodowości polskiej, oświecających i wychowujących dzieci włościan ruskich, niechaj zaświadczy fakt następujący, jaki zdarzył się w tych dniach w Chitrejkach ad Kunin, powiatu żółkiewskiego.

Do szkoły w przysiółku powyższym uczęszczał między innymi chłopak ośmioletni, Hryń Mysak, od urodzenia wątły i skrofuliczny, chorujący na gruźlicę kości, wskutek czego często go w szkole nie było.

Wycieńczony organizm malca nie wytrzymał naporu choroby i w końcu dnia 22 bm. schorowany chłopak skończył życie.

Co jednak robi „urjad hromackij?“. Donosi natychmiast władzy, że przyczyną śmierci ucznia jest nauczycielka Polka, która przed kilku dniami trąciła go o tablicę, co spowodowało u dziecka opuchnięcie nogi, a w rezultacie śmierć tegoż.

O bezpodstawności oskarżenia zwierzchności gminnej przekonała się przybyła niebawem komisya sądowo-lekarska, a dokonana obdukcya zwłok, której szczegóły otoczone są tajemnicą urzędową, miała stwierdzić, że dziecko zmarło po dwutygodniowej obłożnej chorobie skutkiem zapalenia opłucnej, połączonego z gruźlicą kości, i że ciało nie wykazuje żadnych sińców, obrażeń lub śladów pobicia.

Wobec tego dalsze dochodzenie niewątpliwie zostanie zastanowione, a koszta komisyi sądowej poniesie prawdopodobnie gmina, zwłaszcza że nauczycielka dziecka nawet nie tknęła.

We wsi chłopi, buntujący się oddawna przeciw nauczycielce polskiej, ukuli fałsz, że „uczytelka nabyła szkolara“, że „uczytelkę“ władza wygnała z gminy i że „szandary zamknuły szkołu“.

Są to oczywiście skutki agitacyi, ukraińskiej i ustawicznego podjudzania włościan ruskich przeciw wszystkiemu, co polskie.

— — — — — — — — — — —

Ks. metropolita Szeptycki darował pozostały po rozparcelowaniu Korszowa (pow. Kołomyjski) dwór z wszystkimi budynkami gospodarczymi, sadami i ogrodami, łącznie 15 morgami ruskiemu towarzystwu „Silskij Hospodar“ na założenie szkoły rolniczej lub szkoły dla gospodyń wiejskich.

— — — — — — — — — — —

Emigracya Rusinów do Ameryki sięga roku 1878. Wychodztwo z początku skierowuje się do Stanów Zjednoczonych. Ogólna liczba Rusinów w Stanach Zjednoczonych wynosi do 300.000. Zorganizowani są w kilkudziesięciu parafiach i mają swego biskupa w Filadelfii.

W ostatniem dziesięcioleciu ruska emigracya zwracała się głównie do Kanady, np. w r. 1909 objęła 7000 ludzi, a ruskich emigrantów liczą tam na 13.000. Otrzymawszy od rządu po 160 akrów ziemi na nader dogodnych warunkach, stali się przeważnie farmerami. Metropolita Szeptycki, po zeszłorocznym swym objeździe Kanady, wyraził się, iż Rusini mają tam jasną przyszłość. Zorganizowani w „Farmarskyj Sojuz“, posiadają, prócz księży, także i nauczycieli i 5 tygodników.

Emigracya wreszcie do Brazylii i Argentyny wynosi 80.000 ludzi, głównie do stanu Parana.

Wychodztwo ruskie do Niemiec, obliczają na 100.000 w latach 1900-10. Legitymowanych robotników ruskich w Danii pracuje około 2000, we Francyi około 1200, w Szwecyi do 700, na Węgrzech około 10.000. W samym Wiedniu jest około 20.000 robotników fabrycznych. Do Bośni w celach osadniczych wyemigrowało 2.000 Rusinów, do Slawonii 300 rodzin.

Ogółem opuszcza Galicyę rocznie 150—170 tysięcy Rusinów.

Z Polski.

ZABÓR ROSYJSKI.

Sprawa Chełmszczyzny. Na czwartkowem posiedzeniu komisyi wniosków prawodawczych w Dumie przyjęto szereg życzeń rosyjskich członków komisyi w sprawie wyodrębnienia Chełmszczyzny, a między innemi co do rozszerzenia działalności banków prywatnych z Cesarstwa na przyszłą gubernię, co do wprowadzenia samorządu ziemskiego i miejskiego z zagwarantowaniem interesów ludności rosyjskiej, co do wprowadzenia języka rosyjskiego w nabożeństwach dodatkowych katolików i t. d., natomiast wszystkie poprawki posłów polskich odrzucono.

Przemawiali przeciw tym wnioskom z posłów polskich: Dymsza, Harusewicz i Parczewski.

Z poważnego źródła nadchodzi wiadomość, że w rosyjskiej radzie ministeryalnej, minister spraw zagranicznych Sazonow wystąpił przeciw wyodrębnieniu Chełmszczyzny. Niema on nic przeciw stanom wyjątkowym, ale ostrzega, że prawodawcze wyodrębnienie Chełmszczyzny z terytoryum Królestwa polskiego, ustalonego mocą traktatu wiedeńskiego z r. 1815, wywoła zagranicą w ciałach prawodawczych szereg przykrych dla Rosyan interpelacyi.

ZABÓR PRUSKI.

Wygrany proces rodziny Mycielskich z fiskusem pruskim. Z Poznania nadchodzi tu dziś ważna wiadomość o wygranym procesie rodziny Mycielskich z fiskusem (czyli z zarządem skarbowym). Rodzina ta ufundowała klasztor Filipinów pod Gostyniemi nadała mu dość znaczne dobra. Gdy z nastaniem walki kulturalnej rząd zakon Filipinów rozpędził i gdy nie było widoków powrotu ich, rodzina w myśl aktu fundacyjnego zażądała oddania im dóbr filipińskich. Rząd nie chciał jednak ich wydać i sam niemi zarządzał. Naturalnie liczni Niemcy bogacili się na tych dobrach. Nareszcie

teraz rządy się skończyły, bo rodzina Mycielskich proces wygrała i rząd będzie musiał dobra wydać.

Z ZABORU AUSTRYACKIEGO.

Zaprzepaszczenie interesów narodowych i ekonomicznych. Środowe posiedzenie Koła polskiego uznała większość urządowiona, mimo sprzeciwu posłów demokratyczno - narodowych, znowu za tajne. Na posiedzeniu tem złożył prezes grupy demokratyczno-narodowej dr. Głąbiński następujące oświadczenie:

„W zasadniczych, nie cierpiących zwłoki sprawach krajowych już dawniejsze rządy więcej krajowi zapewniały, niż nowy. W sprawie uzdrowienia finansów krajowych były przedtem gotowe projekty rządowe, gdy dziś rząd zachowuje się z całą rezerwą. W sprawie kolei lokalnych był gotowy projekt, o którym nic nie słychać. W sprawie kanałów nie może nas zadowolić, że na drobnej przestrzeni rozpisano roboty, gdyż zapowiedzianej noweli dotąd nie wniesiono. Nie znamy jej treści i nie wiemy, czy rychła budowa kanału od Wisły do Dniestru jest zapewniona i czy potrzebna na to suma jest zabezpieczona. Należałoby zażądać bezzwłocznego przedłożenia owej noweli i zapewnienia uchwalenia jej w parlamencie.

„W sprawie ruskiej należy stać stanowczo na tradycyjnem stanowisku Koła polskiego, że sprawa ta ma być załatwiona między narodami i że rząd nie może żadnego na nas nacisku wywierać, jeżeli chce liczyć na pomoc Koła polskiego. Należy ubolewać i mowca prosi o przyjęcie tego do wiadomości, że do nowego gabinetu urzędniczego nie powołano żadnego urzędnika Polaka; urzędnicy Polacy mogą tak samo skutecznie bronić naszych nteresów, jak parlamentarzyści, a odpowiednich znakomitych kandydatów mamy we Wiedniu i w kraju“.

Przemówienie prezesa dra Głąbińskiego poparł poseł dr. Kozłowski. Na tem samem posiedzeniu wśród wielkiego oburzenia posłów demokratyczno-narodowych odrzucono wniosek posła dra Buzka, który domagał się, aby Koło polskie postarało się u rządu o szybkie upaństwowienie gimnazyów polskich w Orłowej, Białej, Czortkowie i innych szkół średnich przez Sejm uchwalonych. Odrzucenie tego tak ważnego wniosku przez większość Koła polskiego wywołało w całym kraju wielkie oburzenie. Temu to wnioskowi p. dra Buzka poświęcamy dzisiejszy wstępny artykuł.

Zjazd stańczyków w Krakowie. W niedzielę popołudniu odbył się w sali Floryanki zjazd stańczyków, marki p. Bobrzyńskiego.

W obradach wzięli także udział posłowie parlamentarni i sejmowi obozu stańczykowskiego. Obrady zagaił prezes stańczyków, hr. Zdzisław Tarnowski. Referat sprawozdawczy z działalności „Prawicy“ wygłosił p. Chyliński. O sytuacyi politycznej mówił poseł Jaworski. Po dłuższej dyskusyi uchwalono rezolucye w sprawie obrony praw ludności polskiej na Śląsku i Bukowinie. (W Kole Polskiem jednak właśnie posłowie stańczykowscy głosowali przeciw gimnazyom polskim na Śląsku).

W sprawie reformy wyborczej do Sejmu powziął Zjazd uchwałę, która ma na celu utrudnianie dojścia do skutku tej reformy. Stańczycy oświadczyli bowiem na swym zjeździe otwarcie, że tylko pod tym warunkiem zgodzą się na zmianę dotychczasowej ordynacyi wyborczej, jeżeli ich stan posiadania zostanie wzmocniony przez odpowiednią reformę gminnej i powiatowej ordynacyi wyborczej. Takim to wrogom wszelakich sprawiedliwych ustaw dla ludu, którzy nadal pragną mieć przywileje, sprzedał siebie i ludowcowych chłopów p. Stapiński.

Pięć wolnych mandatów. Jak już pisaliśmy w Drohobyczu i Złoczowie odbędą się wybory do parlamentu. Z mandatu drohobyckiego zrezygnował p. dr. Lewenstein, rzekomo z tego powodu, że nie chciał mandatu, zbroczonego krwią. Złoczów uwolnił od swej opieki poselskiej oszczerca Ernest Breiter, wybrany także we Lwowie na posła.

Praca agitacyjna w tych obu okręgach rozpoczęła się już na dobre. O mandat drohobycki ubiega się powtórnie p. Lewenstein, jako kandydat p. Bobrzyńskiego. Przeciw niemu postawili socyaliści p. Hauznera, inżyniera bez patentu ze Lwowa, syoniści popierają przemysłowca Segalla. Wobec tego znowu w Drohobyczu będzie zacięta walka wyborcza o ile tylko socyaliści naprawdę myślą z p. Lewensteinem walczyć, gdyż socyalistyczny brukowiec lwowski, „Głos“, drukuje się w drukarni p. Lewensteina.

W okręgu złoczowskim p. Bobrzyński forsować będzie jeszcze jednego kandydata na ministra, byłego ministra Dr. Dulębę.

Breiter chce stworzyć partyę swoją w parlamencie, syonistyczno-ukraińsko-dziką, i obdarzyć Złoczów swoim kandydatem, żydem syonistą Dr. Reizesem. Obywatele Polacy z całego okręgu widząc, że już i p. Bobrzyński i Breiter położyli rękę na tym okręgu, rozpoczęli pracę agitacyjną, powołując do życia obszerne komitety obywatelskie. Komitety te zaprosiły do kandydowania prezesa Związku okręgowego T. S. L. i Koła tarnopolskiego, jednego z najbardziej zasłużonych i ofiarnych obywateli, p. prof. Stanisława Srokowskiego. Jednakże p. Srokowski po namyśle mandatu nie przyjął. — Na placu zatem został z Polaków tylko dr. Dulęba.

Także do Sejmu krajowego mamy trzy opróżnione mandaty, a mianowicie w powiecie bialskim po śmierci ks. Stojałowskiego, w wielkiej własności krakowskiej po śmierci ś. p. Czecza i w miastach Jasło-Gorlice, gdzie dotyczasowy poseł tego okręgu, ks. Leon Pastor zrezygnował. —

litej pracy dla dobra Ojczyzny. Uroczystość ukończono odśpiewaniem pieśni „Jeszcze Polska nie zginęła“, „Boże Ojcze“ i „Z Dymem Pożarów“.

S. G.

Wojownicza niewiasta. Z Czernielowa mazowieckiego donoszą: Jest tu u nas Ant. P., niewiasta bardzo wojownicza. Nie zajmowalibyśmy się nią, gdyby nie to, że daje publiczne zgorszenie. Oto własną swoją matkę oblała wrzącą wodą — chętnie też i cudze rzeczy sobie przywłaszcza. Grozi także, że matce dom podpali, a ją samą struje. Podajemy to do gazetki dla napiętnowania publicznie, sąd zaś powiatowy osądzi ją, aby położyć tamę zgorszeniu. *B. C.*

Przepowiednie na rok 1912. Znana wróżbiarka paryska pani de Thebes — ogłosiła już swoim zwyczajem swe przepowiednie na rok 1912.

Zdaniem jej rok 1912 będzie rokiem wogóle „feralnym“, gdyż pozostaje pod „magnetycznym wpływem“ planety Merkura, niekorzystnej dla ziemi.

Co więcej grozi pani de Thebes, że ten okres „niekorzystnych wpływów“ potrwa aż 35 lat. „Pomimo to — ciągnie dalej paryska wróżbiarka — w roku 1912 nie będziemy mieli jeszcze wojny z Niemcami. Mówię wyraźnie o wojnie z Niemcami, nie o wojnie wogóle, bo ta wojna odbędzie się napewno w roku 1913“. Po zatem wróży jeszcze pani de Thebes Paryżowi wiele niepomyślnych wydarzeń.

„W ciągu roku 1912 spłonie jeden z wielkich paryskich teatrów, umrze jeden z najwybitniejszych pisarzy, kroniki dzienników zanotują cały szereg skandali teatralnych“. By jednak nie przerażać swych wyznawców zbytnim pessynizmem, zaręcza pani de Thebes na zakończenie, że „w ciągu 1912 roku tak samo, jak poprzednio Francya nadal przewodniczyć będzie kulturalnemu ruchowi narodów europejskich“.

Znowu walka z bandytami. Z Kielc donoszą nam, że ze wsi Kaprusa, obok stacyi Niekłoń do mieszkania robotnika fabryki stęporskiej Ant. Grzeli, wbiegło dwóch bandytów, ściganych przez trzech strażników ziemskich. Bandyci uzbrojeni w browningi i mauserowskie karabiny, widząc, że nie zdołają się już ukryć, zatarasowali się w mieszkaniu Grzeli i poczęli się bronić. Walka trwała pół godziny, jeden z bandytów padł trupem, drugi zbiegł i znikł bez śladu.

Strzały na ulicach Warszawy. Onegdaj przechodnie na Krakowskiem Przedmieściu zaalarmowani zostali wystrzałami. Gdy minęło kilkuminutowe osłupienie i rzucono się ku miejscu, skąd pochodził huk, ujrzano leżących na chodniku dwóch mężczyzn okrwawionych i dwóch uciekających młodzieńców.

Pospieszono z pomocą rannym, którzy byli jeszcze przytomni. Jeden z nich nazywa się Zawisza i jest sekretarzem „Polskiego Związku pracowników przemysłu mącznego“, drugi zaś Pusiecki, był znajomym Zawiszy, przeciw któremu skierowany był zamach.

Zamach ten pozostaje w związku z dokonanem niedawno zamordowaniem przewodniczącego Związku za to, iż w miejsce wydalonych za strajk piekarzy, posłał członków Związku.

Zawisza ma całą prawą część policzka rozszarpaną przez kulę, która ześlizgnęła się po zębach i wyszła koło nosa. Stan Rusieckiego jest beznadziejny.

Podobno policyi udało się aresztować jednego ze sprawców zamachu.

IX. Wystawa gwiazdkowa w Krakowie. Doroczna Wystawa gwiazdkowa w Krakowie posiada już zasłużoną tradycyę i uznanie szerszej tak miejscowej, jak też przejezdnej publiczności.

Z każdym rokiem przybywa jej uczestników i zwiększają się obroty handlowe.

W roku bieżącym Wystawa otwartą zostanie z dniem 1 grudnia i potrwa do dnia Trzech Króli włącznie.

W Wystawie mogą brać udział wszyscy ci przemysłowcy krajowi, których produkcya stoi w jakimkolwiekbądź związku z uroczystościami św. Mikołaja, Gwiazdki i Nowego Roku.

Na pierwsze miejsce wybiją się niezaprzeczenie w Wystawie artykuły, nadające się na podarunki dla naszych milusińskich i starszych, lecz znajdą tam miejsce także artykuły użyteczności domowej na dnie świąteczne.

Zgłoszenia udziału w Wystawie przyjmują Filia Ligi Pomocy przemysłowej w Krakowie, Straszewskiego 28 i Liga Pomocy przemysłowej we Lwowie, Pańska 11.

Wynik spisu bydła w Austryi. Centralna komisya statystyczna ogłosiła tymczasowy wynik przeliczenia bydła w krajach austryackich z dnia 31. grudnia 1910. Okazuje się, że liczba wołów od r. 1900 zmniejszyła się o 351.362 sztuk, czyli o 3·74% (szczególnie wielkie jest zmniejszenie w Galicyi); liczba nierogacizny zwiększyła się o 1,749.312 sztuk, czyli o 37·04%, liczba owiec zmniejszyła się o 7·3%, jednakże w Dalmacyi, Bukowinie i Tryeście liczba owiec się podniosła.

Nieboszczyk przed sądem. Piszą nam ze Skolego: Pewien gospodarz z Orawczyka wezwany został na 13 b. m. do sądu w Skolem, jako świadek w sprawie swej żony z inną kobietą. Gospodarz jednak był ciężko chory, tego dnia rano dysponowany został przez miejscowego księdza na śmierć. Pomimo to żona jego zaprzęgła konie i dostawiła umierającego męża przed sąd w Skolem. Nie zobaczył on jednak ani sądu, ani też z fury nie zlazł, bo wyzionął ducha na furze. Lekarz sądowy, skonstatowawszy śmierć, pozwolił trupa zabrać do Orawczyka.

Wędrujący piorun. Przed paru tygodniami przeszła silna piorunowa burza nad wschodnią Galicyą. Szczególnie w Cieszanowskim biły gęsto pioruny.

Jeden z nich uderzył w szopę, stojącą na

podwórzu rabina cieszanowskiego, wyrwał okno, wpadł do środka i wyleciał drzwiami, w których stał 22-letni żydek z Tomaszowa, który przybył na wesele córki rabina. Trafiony przez wędrujący piorun, odrzucony został na podwórze na odległość półtora metra, gdzie padł trupem. Z pośród innych osób obecnych jedna ogłuchła. Równocześnie od piorunów spłonęły domostwa w trzech sąsiednich miejscowościach w Niemstowie, Podemszczyźnie i w Dolinach.

Nowe towarzystwo wydawnicze. W styczniu br. zawiązało się we Lwowie nowe Bractwo wydawnicze pod wezwaniem św. Józefa.

Celem Bractwa jest szerzenie oświaty i wiedzy religijnej wśród ludu przez wydawnictwo książek.

1. Członkiem Bractwa zostać może każdy, kto się zgłosi pisemnie lub ustnie do Zarządu Bractwa wydawniczego św. Józefa we Lwowie, ul. Ossolińskich l. 16 l. p. albo do męża zaufania, tak zwanego „Zelatora“, którego ksiądz miejscowy naznaczy w porozumieniu z głównym zarządem. W razie braku księdza w danej miescowości członkowie sami obierają z pośród siebie Zelatora.

2. Członkowie otrzymają rokrocznie wydane przez Bractwo książki bezpłatnie i mogą Zarządowi odpowiednie dzieła do wydania polecać.

3. Kto się do Bractwa zaraz zapisze, otrzyma w styczniu 1912 roku następujące książki: „Życie P. N. Jezesa Chrystusa“ (z licznymi obrazkami). Książka do nabożeństwa p. t. „Wszystko dla Boga“, „Ku nauce i rozrywce“ (zbiór pożytecznych pogadanek i opowiadań), Kalendarzyk na rok 1912.

4. Jako wkładkę roczną uiszczają członkowie 3 korony.

Domagajcie się, aby w każdej czytelni, w każdym sklepie i w każdem Kółku rolniczem prenumerowano „Ojczyznę“.

ZE ŚWIATA.

Niemiecki następca tronu przeciw polityce ojca Wilusia. Na czele zwalczających kanclerza Rzeszy stanął następca tronu, który specyalnie przybył na obrady parlamentu z Gdańska i bardzo głośno w sposób niebywały wyrażał swą jednomyślność z atakami konserwatystów na rzekomo słabą i pokojową politykę rządu pruskiego wobec Francyi. Następca tronu starał się już dawniej wpłynąć na opinię kół dworskich, a obecnie fronduje przeciwko własnemu ojcu. Zyskał już sobie sympatye wszechniemców, którzy z tryumfem ogłaszają, że jest on przedstawicielem ich dążeń u dworu, gdy cesarzowi Wilhelmowi zarzucają zamiłowanie pokoju i przyjaźń ku Francuzom. Jakie formy przybierze ten antagonizm między panującym a następcą tronu, przesądzać trudno. Prasa zagraniczna widzi już w księciu Fryderyku Wilhelmie przyszłego wojowniczego monarchę, wroga zaciętego Anglii. Cesarz popiera osobiście politykę kanclerza Betmana-Hollwega i dla dania mu zadośćuczynienia za demonstracyę syna i stwierdzenia swej przychylności, zaprosił go z żoną na obiad do dworu.

Następca tronu, został za swoje zachowanie się w parlamencie skarcony przez ojca i otrzymał polecenie natychmiastowego powrotu do swego pułku.

Wojna w Trypolis trwa dalej. Okazało się, że wiadomości o wielkich zwycięstwach Turków były przesadzone. Prawdą jest w każdym razie to, że Turcy i Arabowie nieustannie niepokoją włoskie wojska, że z głębi kraju przybywają pod zajęte przez Włochów miasta coraz nowe, jak bądź uzbrojone, tłumy miejscowej ludności, że nawet w samym Trypoliście podniósł się bunt Arabów przeciw Włochom.

Włosi z początku pewni, że zajmą cały kraj prawie bez strzału armatniego, lekkomyślnie posunęli się za daleko w głąb kraju. Szybko jednak pozbyli się złudzeń: pod wpływem ataków tureckich cofnęli się w mury miast, pod ochronę dalekostrzelnych armat i czekają na przybycie reszty wojsk z Włoch.

Rząd włoski szuka pożyczki na koszta wojny. Po jej uzyskaniu ma wystawić drugie 50.000 wojska do pomocy dotychczasowej armii. Równocześnie zaś flota włoska ma zaatakować i bombardować wyspy tureckie.

Rewolucya w Chinach szerzy się po całem państwie. Ze wszystkich stron nadchodzą wiadomości o łączeniu się wojska z rewolucyonistami oraz o wypędzaniu i rzezi Mandżurów.

Ze wszystkiego wynika, że ostatecznie rewolucyoniści opanują cały kraj i przeprowadzą swoje reformy.

Sprawy austro-węgierskie.

Z Izby posłów.

W Izbie odbywała się w tym tygodniu rozprawa budżetowa. Z Polaków dotychczas przemawiali prezes Biliński, Wróbel, Götz-Okocimski.

Harap w parlamencie.

Na piątkowem posiedzeniu Izby poseł radykalny, Hummer przeczytał artykuł wszechniemca Malika, poczem dodał: „od posła Malika, którego Rada honorowa uznała za niehonorowego nie można otrzymać zadośćuczynienia za to kłamliwe sprawozdanie“. P. Malik nazwał za te słowa p. Hummera komedjantem i łajdakiem. Gdy zaś Hummer zbliżył się do Malika, wówczas ten do-